

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA KRYSTYNA ŁUCZAK-SURÓWKA: Dzień dobry. Tydzień temu odbyliśmy podróż do krainy szkła, a dzisiaj dla odmiany zabiorę Państwa w objęcia techniki. Mówić będziemy o projekcie Grzegorza Strzelewicza – odbiorniku radiowym RADMOR pięć tysięcy sto z tysiąc dziewięćset siedemdziesiątego siódmego roku. To jest też, tak jak w przypadku szkła Horbowego, o których mówiliśmy ostatnio, luksus, taki synonim luksusu, przedmiot luksusowy z lat siedemdziesiątych i w ogóle dekada lat siedemdziesiątych we wzornictwie światowym to ma taki luksusowy posmak. Natomiast myślę, że pamiętamy, jak to było w PRL-u i lata siedemdziesiąte z luksusem nieszczególnie nam się kojarzą. To jest u nas kolejny kryzys, to jest dekada, w której zaciągamy kredyty, a więc ten radioodbiornik RADMOR pięć tysięcy sto to jest przedmiot, który jest tak dobry wizualnie i technicznie, że zdaje się nie pasować do tego okresu, a jednak pasuje. Dlaczego? Po pierwsze dlatego, że zakłady radiowe RADMOR w Gdyni specjalizowały się w produkcji urządzeń radiokomunikacyjnych wykorzystywanych na morzu, a więc w bardzo trudnych warunkach, takich urządzeń jak radiotelefony, echo sondy i stąd wynika bardzo wysoka jakość wykonania. Po prostu ten zakład było na to stać, był bardzo doświadczony i to właśnie on będzie producentem tego sprzętu, a druga strona medalu jest taka, że Gierek – pierwszy sekretarz w tym okresie podjął taką decyzję na początku dekady lat siedemdziesiątych, że Polska potrzebuje zaciągnąć kredyty. Kredyty w walutach obcych, a Polska złotówka nie jest wymienialna, trzeba będzie oczywiście jakoś spłacić. Gierek miał taki pomysł, że my je zaciągniemy, a potem dokonamy pewnych zmian w systemie i właśnie w gospodarce i w drugiej połowie lat siedemdziesiątych, takie było założenie, my je spłacimy. Jak wiemy z historii to się nie wydarzyło ani wtedy, ani dużo później, natomiast taki był pomysł i jednym z elementów, który miał umożliwić realizację spłaty tego długu było właśnie wzornictwo. Myśmy w tym okresie kupili sporo licencji, sporo produkowali, sporo projektowali nowych produktów, bo pomysłem na tą spłatę, takim jednym ze znaczących było właśnie to, że Polska stworzy produkty, które będą atrakcyjne na rynkach zachodnich i które będzie można tam sprzedać i pozyskać wtedy wizy i wzorniczo w tym okresie mamy na swoim koncie wiele pereł, takich właśnie jak przedmiot, który jest naszym dzisiejszym bohaterem – radioodbiornik RADMOR pięć tysięcy sto. Oczywiście on jest też takim wyjątkowe potwierdzającym regułę, bo polscy projektanci w latach siedemdziesiątych stanęli na wysokości zadania i powstało wiele projektów, zarówno takich, które były takimi projektami badawczo rozwojowymi, jak i takimi, które były pod drożeniem i spora część została wdrożona. Niestety zakłady, które otrzymywały to zlecenie na produkcję danego sprzętu, nie spełniały tak wysokich standardów, jak Radmor w Gdyni. W związku z czym RADMOR pięć tysięcy sto, o którym mówimy dzisiaj jest takim wyjątkiem

potwierdzającym regułę, a jest to proszę Państwa sprzęt, który spełniał takie międzynarodowe standardy. Gdybyśmy zrobili taką wystawę, albo wyobraźmy sobie wystawę z lat siedemdziesiątych z designu ogólnoswiatowego, sektor maszyn i urządzeń byłby bardzo szeroko reprezentowany, to RADMOR pięć tysięcy sto spokojnie może stanąć w gablocie na równi z innymi sprzętami, w tym na przykład też niemieckimi, które są wiodące i bazują na takim bardzo profesjonalnym, technicznym looku, wyglądzie, formie, która wtedy była tą nicią wiodącą i tak, żeby Państwu opisać, żebyśmy poczuli czym jest ten radioodbiornik stworzony przez Grzegorza Strzelewicza. To tak. Od strony technologicznej on był bardzo dobrze przystosowany do tych ówczesnych standardów, on pozwalał na programowanie stacji, odbierał krótkie i długie fale, on współpracował z innymi sprzętami z tego czasu jak magnetofon, gramofon, mikser, inne też pełno zakresowe radioodbiorniki. Można było do niego podłączyć aż cztery kolumny, można było zrobić taki wówczas luksusowy zestaw HI-FI. Od strony formalnej mówimy o takiej formie prostopadłościanu, bardzo prostej i klarownej, konstrukcji aluminiowej, obłożonej jeszcze ciemnym formirem drewnianym. On był wykonywany też w różnej kolorystyce z aluminium. Było srebrzone, była czarna i taki kolor miedziany i przedni panel jest takim panelem sterującym, dosłownie. To taki bardzo profesjonalny wygląd, a mamy tam, proszę Państwa, bardzo dużo, bo mamy dwadzieścia osiem pokręteł i przycisków, pięć wskaźników i dziewięć diod, a więc mamy tam wiele funkcjonalności, ale też i wiele komunikatów, które należało na tym panelu przednim zaprojektować, zaplanować. W ten sposób, żeby one były czytelne, klarowne i responsywne. Ja często się spotykam z tym, że jak ludzie patrzą na dawny sprzęt, związany z odtwarzaniem muzyki czy dźwięków i obrazów to w porównaniu z naszymi współczesnymi rozwiązaniami to widzimy i mamy takie wrażenie, że to prawie studio nagraniowe, jak coś dotkniemy to będzie nie tak. Ja jestem dzieckiem lat siedemdziesiątych i mojemu tacie zawdzięczam też miłość do muzyki, związku z czym wychowywałam się trochę na takich sprzętach, najpierw to był magnetofon szpulowy, potem gramofon i później już cały taki świat, w którym wiedziałam czym jest wzmacniacz, bo mój tato, który słuchał po nocy stacji radiowych, nagrywał muzykę. To były takie czasy. Mówię o tym Państwu też dlatego, że ten sprzęt naprawdę był luksusowy, dużo kosztował, a cieszył się popularnością również na rynku polskim. To miało znaczenie nie tylko na melomanów, miłośników muzyki tego sprzętu, ale też możliwości technologiczne tego sprzętu, które dawały szansę słuchania stacji radiowych, nie tylko polskich, ale też zza granicy. To dla nas dzisiaj jest pewną normą, wtedy było ważną wartością, tym bardziej jeżeli chcieliśmy pozyskać jakieś informacje, które nie pochodziły tylko z Państwowych środków przekazu. Radioodbiornik RADMOR pięć tysięcy sto produkowany był w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Od początku zdobywał laury. W tysiąc dziewięćset siedemdziesiątym ósmym i tysiąc dziewięćset siedemdziesiątym dziewiątym złote medale na Międzynarodowych Targach Poznańskich, ekspansja zagraniczna tego produktu, sprzedaż na rynek krajowy i mówiono o

nim „sprzęt”. Na to wpływała wysoka jakość tego produktu od strony technicznej, ale i też ten techniczny charakter, który został podkreślony w obudowie, a więc w projekcie autorstwa Grzegorza Strzelewicza. Wpisując ten projekt w kontekst międzynarodowy liczy się nie tylko to, że on był sprzedawany za granicą, ale też i to, jak powstał. Cofając się troszeczkę, do lat sześćdziesiątych, kiedy pojawiła się kolejna niemiecka, najpoważniejsza szkoła projektowania, szkoła ucząca projektantów, wprowadzająca zupełnie inną koncepcję, jeżeli chodzi o proces edukacyjny i spojrzenie na design. Tam był tak zwany naukowy operacjonizm, a więc oparcie w dużej mierze nie na sztuce, ale na nauce, technice i badaniach. Ta koncepcja bardzo mocno wpłynęła na polskich projektantów lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Do tego stopnia wpłynęła, że nasi twórcy, którzy kończyli uczelnię i wchodzili na rynek pracy w drugiej połowie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych wzornictwo przemysłowe utożsamiali tylko z maszynami i urządzeniami. To było to, co ich interesowało. To był też kierunek, który podobał się władzom, bo tak jak Państwu powiedziałam, w tych sprzętach widziano pewną nadzieję na wsparcie polskiej gospodarki, między innymi zwrócono uwagę na prace projektantów RADMOR pięć tysięcy sto w latach osiemdziesiątych zyskał kolejny element – wzmacniacz, który został zaprojektowany w ten sposób, żeby trzymać dokładnie proporcje pierwszego sprzętu, czyli radioodbiornika i wtedy powstawała nam wieża. To był przedmiot, który cieszył się dużą popularnością wtedy i do dziś się cieszy, bo jest to jeden z tych sprzętów z historii projektowania, które są na rynku poszukiwane, zwłaszcza te egzemplarze, które są w świetnym stanie technicznym i wizualnym, osiągają zawrotne ceny. Ja sama kiedyś, przyznam szczerze, polowałam bardzo, bardzo długo i trochę zabrakło mi szczęścia, trochę też takiej osoby, która gdzieś umiałaby ten sprzęt ocenić, a później wyprowadzić ten sprzęt do właściwego stanu i wprowadzić go w ruch, bym mogła go używać, więc to jest jeszcze przede mną. Dzisiejszy odcinek spędziliśmy w świecie techniki i w następnym również tam Państwa zabiorę, ale wysiadziemy z naszego wehikułu czasu w zupełnie innej czasoprzestrzeni. Do usłyszenia.

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie